Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne

organ Towarzystwa numizmatycznego

Nr 5 | MAJ | Rok 1914

Wychodzą miesięcznie.
Prenumeratę i korespondencyę należy nadsyłać pod adresem Redaktora Dra Maryana Gumowskiego, Muzeum Czapskich w Krakowie.

PRENUMERATA WYNOSI:
Rocznie . . . . Kor. 10, Mrk 10, Rb. 5,
Półrocznie . . . Kor. 5, Mrk 5, Rb. 2·50
Numer pojedynczy Kor. 1·50
Ogłoszenia: cała strona 30, 1/2 str. 15, 1/3 str. 10, 1/4 str. 7·50, 1/6 str. 5 Kor.
Inserat 3-razowy ma 25% rabatu, roczny 50%

Skład główny w Muzeum Czapskich i w Księgarni Spółki Wyd. Polskiej w Krakowie.

Jubileusz Towarzystwa Numizmatycznego.

W roku bieżącym upływa 25 lat od chwili zorganizowania naszego Towarzystwa, oraz wydania pierwszego numeru *Wiadomości num.-arch.* Zarząd Towarzystwa przygotowuje już od dłuższego czasu odpowiednie uczczenie chwili i, jak to czytelnicy z komunikatów i sprawozdań Zarządu dowiedzieć się mogą, nie szczędzi kosztów i starań, aby ten obchód jubileuszowy uroczyście mógł się odbyć. Zapowiedziany początkowo na koniec 1913 r., musiał z powodu strajku drukarskiego być odłożony do lata b. r. Po porozumieniu się ponownem z różnymi wybitnymi członkami Towarzystwa Zarząd ogłasza niniejszem, że

Jubileusz Towarzystwa oraz Zjazd Numizmatyków polskich

odbędzie się w Krakowie w dniach 28 i 29 czerwca b. r. i połączony będzie z Walnem Zgromadzeniem członków Towarzystwa. Aby zachęcić wszystkich miłośników numizmatyki do przybycia na Zjazd powyższy, postanowił Zarząd uświetnić tę chwilę:

1. Wydaniem numeru jubileuszowego *Wiadomości num.-arch.*;
2. Wydaniem podręcznika numizmatyki polskiej“;
3. Medalem pamiątkowym Tadeusza Czackiego;
4. Otwarciem wystawy medalierstwa polskiego;
5. Odczytami i referatami z różnych dziedzin numizmatyki polskiej;
6. Wspólnym bankietem.

Zarząd nie wątpi, że Zjazd ten zgromadzi wszystkich miłośników naszej przeszłości i zabytków, a przedewszystkiem numizmatyki, oraz wszystkich amatorów i zbieraczy polskich. Panowie, mający zamiar wystąpić z odczytem lub referatem, zechcą łaskawie donieść o tem zawczasu Redakcyi *Wiadomości*, na łamach których odczyty te będą później drukowane. Również zawczasu prosimy o nadsyłanie zgłoszeń co do samego Zjazdu oraz bankietu. Członkowie Towarzystwa oraz Instytucye naukowe otrzymają specyalne zaproszenia.

Zarząd.

Kilka uwag o monecie używanej w Polsce przed wiekiem XI.

(Dokończenie).

Znamiennem jest, że znajdowane u nas aureusy są po części dziurkowane, z czegoby wynikało, że służyły raczej do ozdoby, aniżeli transakcyj handlowych.

Ściśle rzecz biorąc, innych monet naówczas w kraju nie znano. Do wyjątkowych zjawisk zaliczyć musimy złote monety celtyckie, wykopane w Górzowie pod Oświęcimem i trzy miseczki św. Jana (a więc także monety złote celtyckie), znalezione w pobliżu Inowrocławia na Kujawach.

Zdaje się też, że monet greckich na ziemiach Polski pierwotnej dotąd nie znaleziono. Pochodzenie drachm ateńskich, wykopanych rzekomo pod Szubinem, jest wielce problematyczne. Również na wiarę nie zasługują wzmianki o pojedynczo znajdowanych monetach greckich na obszarach pomiędzy Odrą a Wisłą [1]).

Badając krytycznie okres ten i porównywając go z następnym, uderza nas pewne niezwykłe zjawisko, które już Dr. Gumowski zauważył i wystarczająco wytłómaczył — a mianowicie zupełne odosobnienie epoki rzymskiej od następnych. Podczas gdy później ujawnia się jak najdokładniej stopniowe przekształcenie się epoki arabskiej w przełomową, tutaj próżnobyśmy jakiegokolwiekbądź łącznika pomiędzy rzymską a arabską szukali.

Wykopalisko, zawierające denary rzymskie, nigdy innego rodzaju monety nie wykazuje.

Z faktu tego wynika bezpośrednio wniosek, że pierwszą epokę od drugiej znaczny przeciąg czasu przegradzać musiał; pośrednio, że w tymże czasie wszelkie stosunki handlowe z zagranicą ustać musiały.

Nie trudno odgadnąć, co było przyczyną tej stagnacyi. Spowodowaną ona została zawieruchą dziejową, której historya nazwę wędrówek ludów nadała. I nic dziwnego, że państwo rzymskie, napadnięte

[1]) Na uwzględnienie zasługiwałyby może dwa bronzy Ptolemeuszów, które wraz z kilkudziesięciu bronzami rzymskimi widziałem przed 20 laty w Pobiedziskach, miasteczku leżącem pomiędzy Poznaniem a Gnieznem; — miano je w tamtejszej okolicy wykopać.

przez ludy barbarzyńskie i powoli dławione, nie miało ani czasu, ani też możności myślenia o handlu z odległą Słowiańszczyzną.

Zmiana warunków ekonomicznych musiała pociągnąć za sobą i dalsze następstwa. Można sobie wystawić, że kraj tak gwałtownie odosobniony także i pod względem kulturalnym znacznie ucierpieć musiał. Zrozumiemy to tem łatwiej, jeżeli sobie uprzytomnimy, że przeszło pięć wieków potrzeba było, aby nawiązać nowe z światem stosunki.

Epoka arabska.

Najdawniejsze wykopaliska okresu tego zawierają wyłącznie monetę arabską, później też i bizantyńską, oraz pocięte i połamane ozdoby srebrne, jako to naszyjniki, naramienniki, zausznice itd. Monety rzadko są całkowite, po części również pocięte na drobne kawałki [1]). Obok dirhemów prawdziwych występują już naówczas sztuki naśladnie. Fakt ten uszedł, zdaje mi się, dotąd uwagi badaczy, a jest o tyle ważny, że wyjaśnia charakter wykopalisk [2]).

Wspomniałem poprzednio o różnicach poglądowych pomiędzy Dr. Gumowskim a mną. Tenże, omawiając w swem dziele te same czasy, nie przypuszcza, aby w epoce rzymskiej i arabskiej moneta jako kruszec podstawą transakcyi handlowych być mogła. Twierdzi, że kupiec obcokrajowiec bursztyn, skóry i zboże nabywać mógł był za materye, broń, naczynia, nie używając do tego pieniędzy. Mniejsze i większe ilości znajdowanych u nas monet rzymskich i arabskich tłómaczyłoby się tem, że ów kupiec mógłby je był zgubić po drodze lub zakopać w obawie przed napaścią. Przyznaję, że o ile chodzi o epokę rzymską, dużo danych przemawia za tą hypotezą — wszelako można też przytoczyć racye na jej niekorzyść. Dlaczegoż n. p. miałby wozić kupiec z sobą bitą monetę, wiedząc naprzód, że mu będzie niepotrzebna. Także i skarb, składający się z denarów rzymskich, a znaleziony pod Ostrzeszowem (W. Ks. Poznańskie), pod warstwą żużli przedhistorycznych, nie przez handlowca, ale raczej właściciela onej kuźnicy do ziemi złożony został.

O ile mogą zachodzić wątpliwości co do epoki rzymskiej, to już jako pewnik uważać należy, że w arabskiej kupowano i sprzedawano „na wagę“. Właśnie rozdrabnianie monety i przedmiotów przemawia za tem, a dalej wspomniane poprzednio dirhemy naśladnie. Tłómaczę się dokładniej. Jeżeli dirhem naśladni był importem azyatyckim, natenczas jasnem jest, że przeznaczono go do handlu z nami — jeżeli zaś był wyrobem tutejszym, wtedy przeznaczenie jego jest jeszcze widoczniejsze.

Badając skarby ówczesne, spostrzegamy pewne nowe, nieznane nam dotąd zjawisko. Widzimy mianowicie na niektórych przedmiotach małe nacięcia, pochodzące od noża lub innego ostrego narzędzia. Na pierwszy rzut oka uwidacznia się tu pewna celowość tak pod wzglę-

[1]) W skarbie, znalezionym w Obrze (W. Ks. Poznańskie), zawierającym wyłącznie dyrhemy arabskie i części ozdób, niema ani jednej całej monety.

[2]) W wykopalisku oberskiem był jeden złomek naśledniego dirhema.

dem manipulacyi samej, jak wyboru przedmiotów. Nacinanie występuje bowiem tylko na tych kawałkach srebra, których pierwotnego pochodzenia odgadnąć nie można — a więc na drucikach, sztabkach lub blaszkach; nigdy zaś na monetach i odłamkach ozdób, które zachowały właściwe im cechy charakterystyczne.

Niedługo trwał okres arabski. Obok dyrhemów zaczynają ukazywać się wyroby bawarskie i szwabskie, oraz pojedyncze okazy monet nadreńskich. To przejście do następnej epoki.

Epoka przełomowa.

Już Dr. Gumowski[1]) wyrzekł, że od połowy X wieku zaczyna się dla nas nowy okres. Orzeczenie to w pełni potwierdzić można.

Jasnem jest, że tworzenie się nowego państwa pomiędzy Wisłą a Odrą na sprawy ekonomiczne i monetarne znaczny wpływ wywrzeć musiało. Polska przeddziejowa, pozostająca dotąd w stosunkach handlowych wyłącznie ze Wschodem, nawiązuje nowe stosunki z sąsiadami i wchodzi po raz drugi w styczność z Zachodem; tym razem z cesarstwem niemieckiem. Skutki tych zmian uwidaczniają się bardzo dosadnie w wykopaliskach. Widzimy, jak fala obcych wyrobów menniczych, mianowicie bawarskich, niemieckich, czeskich, anglosaksońskich i węgierskich powoli rynki polskie zalewa. Setki typów dotąd nieznanych, występuje w skarbach obok placków srebrnych i ozdób arabskich. Nie na tem koniec. Pojawiają się jeszcze jakieś dziwne bicia, niezgrabne, barbarzyńskie, tajemnicze, nie mające nic wspólnego z dobrze znanemi monetami naśledniemi typu bawarskiego i anglosaksońskiego. Czasem jest ich w wykopalisku kilkanaście, niekiedy więcej — czasem tysiące. Gdzież ojczyzna tych wyrobów zagadkowych, które na ziemi naszej raz skromnie, drugi raz tak wielmożnie występują! W tym właśnie czasie zjawia się po raz pierwszy moneta krajowa.

Wprowadzenie czynnika rodzimego jest ową chwilą znamienną, przełomową dla historyi mennictwa naszego. Aby dać temu wyraz, nazwałem stosownie do zmiany tak zasadniczej epokę odnośną „przełomową“.

Wygląd zewnętrzny wykopalisk, pochodzących z okresu tego, jest także odmienny. Monety są po części całe, ale zato pogięte i pogryzione, oraz ze śladami nacięć. Takież nacięcia widzimy też na niektórych przedmiotach srebrnych i na plackach lanych.

O ilebyśmy próżno szukali śladu zęba lub nacięcia dawniej na monecie arabskiej albo bizantyńskiej, o tyle teraz trudnoby nam było znaleźć wyrób menniczy bez skazy. Zastanowić nam się jednak wypada nad tem, w jakim celu wszystko to się działo.

W epoce rzymskiej nie spotykamy się ani z nacinaniem, ani z gryzieniem. W okresie następnym spostrzegamy li tylko nacięcia i to wyłącznie na kawałkach srebra, które zatraciły ślady charakterystyczne

---

[1]) Wykopaliska monet polskich wieku X i XI.

pierwotnego przeznaczenia. Wreszcie w epoce przełomowej zwiększa się zwyczaj nagryzania w miarę zwiększania się ilości typów w skarbach. Nacięcia widzimy na monetach, na plackach srebrnych, na kawałkach srebra niepewnego pochodzenia, ale nigdy na częściach ozdób.

Z zestawienia powyższego wynika, że nacinano i nagryzano wyłącznie rzeczy „nieznane“, te, które nie dawały dostatecznej rękojmi, że są srebrne. Innemi słowy kontrolowano w ten sposób dobroć metalu. Denary rzymskie, dirhemy, bizantyńskie monety, ozdoby arabskie wzbudzały zaufanie i dlatego zostawiano je w spokoju; mniej atoli kawałki metalu bez wszelkich cech znamiennych i owe setki obcych typów, których pamięć nawet w przybliżeniu objąć nie mogła.

Ale obraz ówczesnych stosunków menniczych nie byłby zupełny, gdybym go nie dopełnił jeszcze jednem spostrzeżeniem.

Otóż w skarbach, należących do późniejszej epoki arabskiej, niemniej i w tych, które do wcześniejszej przełomowej zaliczyć należy, spotykamy się ze sztabkami ze srebra lanego, których boki są częściowo młotkiem obrobione. Rzadko tylko widzieć można całkowite egzemplarze; daleko częściej odrąbane kawałki.

Ponieważ wykluczonem jest, aby sztabki te kiedykolwiek jako ozdoby służyć mogły, a do czegoś służyć musiały, zważywszy, że je obrobiono, przeto nie pozostaje nic innego, jak wysnuć stąd wniosek, że do handlu przeznaczone były. Prawda, że i ozdoby do tego samego celu ostatecznie służyły. Ale różnica jest między sztabką, zrobioną tylko w tej intencyi, a przedmiotem srebrnym, przeznaczonym w pierwszym rzędzie do ozdoby.

Nie ulega wątpliwości, że w powyższych wyrobach widzieć musimy najdawniejsze pomniki mennictwa naszego, starsze od denarów Mieszkowych. *Dr. Z. Zakrzewski.*

Silva rerum numizmatyczne.

Badanie licznych i ciekawych zabytków naszego średniowiecza, sięgających czasów bardzo odległych, bo Mieszka I i otwarcia w zaraniu chrześcijaństwa mennicy poznańskiej, należy oprzeć na szerszych, niż dotychczas podstawach. Pomnikowe prace Stronczyńskiego rzuciły dopiero podwaliny do trudnej kwestyi klasyfikacyi monet, ale dziś wyniki tych badań pod niejednym względem są już przestarzałe, nie wystarczające i domagają się rewizyi. Dziś od badacza żądamy zużytkowania większego zakresu wiedzy, czerpanej ze wszelkich źródeł możliwych, by wyjaśnić znane dotychczas typy naszych monet i te, jakie niewątpliwie okażą się w przyszłości.

Pamiętajmy, że w numizmatyce polskiej są luki dotkliwe i nowe wykopaliska, zwłaszcza lepiej zbadane, dozwolą może zaliczyć do naszych monet typy uważane dotąd za obce, a w każdym razie dużo jeszcze dostarczą nowych. Wszak od chwili przyjęcia chrześcijaństwa

w r. 966 za mało znamy typów na 26-letni okres rządów Mieszka I. Jeszcze mniej znamy z 23 lat panowania Władysława Hermana, bo jeden jedyny typ i to bity w Krakowie, więc dopiero po r. 1079. A czy można przypuścić, by Herman w ciągu lat dziesięciu nie bił wcale monety w Gnieźnie albo Płocku? A cóż w tym czasie działo się w Małopolsce i na Śląsku, gdzie lat siedm (1079—1086) panowali Czesi, zastawszy gotowe mennice? Możliwe, że z czasem potrafimy wydzielić z monet Władysława bite podówczas we Wrocławiu i Krakowie — możliwe, że z czasem znajdziemy krakowskie z okresu 3-letnich rządów syna Bolesława Śmiałego, Mieszka (1086—1089). Z możliwością ukazania się nowych typów w przyszłości już dzisiaj należy się liczyć i przy ich badaniu numizmatyk nie może się ograniczać na wiadomościach, jakiemi się dotąd posługiwał.

Nie wystarcza tu porównywanie naszych monet z obcemi, choć i tą drogą widzimy znaczne oddziaływanie wpływów zagranicznych na nasze okazy menniczne. Dowodem tego tablice porównawcze w pierwszem wydaniu książki Stronczyńskiego, nie wiadomo dlaczego usunięte z edycyi następnej. Nie są tu obojętne stosunki rodzinne panującego, kwestye, z kim był ożeniony on i synowie, za kogo wychodziły córki, jakie związki pokrewieństwa odziedziczył po matce, bo i tą drogą kultura obca przesiąkała do nas czasami. Na późniejszych monetach śląskich umieszczano tarcze z herbami matek, żon, córek. Na wcześniejszych widzimy ciekawy przykład w denarze Władysława II, spokrewnionego przez matkę, Zbisławę, z książętami Rusi kijowskiej. Stronczyński widział na tej monetce usymbolizowaną przemoc silniejszego nad słabszym i to na obu stronach denara, jedna bowiem przedstawia księcia, tnącego mieczem powaloną postać, druga zaś orła, duszącego zająca (typ 43). Sądził, że to okaz menniczny jednego z książąt dzielnicowych, rugowanych przez seniora, co już tylko odnieść można do Gniezna i Mieszka Starego, bo inne mennice nie istniały wówczas. Tymczasem technika tak uderzająco podobna do denara z księciem i biskupem (Stroncz. typ. 42), że możnaby uznać za wyrób stempla tej samej ręki, wskazuje wyraźnie na mennicę krakowską. Sądzimy, że senior, raz zdecydowany powyrzucać braci z pojedynczych dzielnic, na monecie właśnie akcentował swoją politykę i poczucie swej siły w myśl tradycyjnej metody Chrobrego. Orzeł, duszący zająca, to znowu motyw bizantyński i przy częstych stosunkach z Rusią wysłańcy księcia, przez Rusinów posiłkowanego w walce z młodszymi braćmi, mogli takie same wyobrażenie oglądać na fresku w kijowskiej cerkwi św. Zofii. Wpływ bizantyński trafił tą drogą do krakowskich monet.

Względy genealogiczne decydują także przynależność do Bolesława Kędzierzawego brakteatu z wyobrażonym księciem i księżną w arkadach i napisem BOL . ANA. Jest on bezsprzecznie śląski (znalazł się też tylko w Wieńcu w 37 egzemplarzach, a przedtem stanowił unikat w zbiorze Reichla), bity we Wrocławiu w XII wieku i wzorowany na czeskim denarze Władysława I. Stronczyński umieścił go pod niepewnymi Bolesławami, wahając się, czy przyznać go regentce Annie,

wdowie po Henryku Pobożnym, rządzącej Wielkopolską w imieniu nieletniego syna, Bolesława Łysego, ale na r. 1241—1242 uważał, że waga za wysoka, — czy też Kędzierzawemu przed r. 1258, ale tej monety nie zawierało znowu wykopalisko golickie i wątpił przytem, czy już bito brakteaty. Inni zbieracze mieścili tę monetę pod Bolesławem Wysokim. Argumentacya Stronczyńskiego jest tu dosyć słabą. Golice pod Łęczycą nie zawierały przecież wszystkich znanych typów Kędzierzawego; dostarczyły monety krakowskiej i gnieźnieńskiej; śląskiej brakowało, bo dwa typy wrocławskie (Stroncz. 52 i 54), znalezione w pojedynczych okazach, w grę tu nie wchodzą. Rozstrzyga tu stanowczo połączenie imion BOL . ANA, bo w owych czasach jeden tylko Kędzierzawy miał za żonę córkę Wsiewołoda, księcia nowogrodzkiego, zwaną po łacinie Anastazyą (Długosz), a z ruska Wierzchosławą (Balzer). Wyszła ona za mąż mniej więcej w r. 1137, a zmarła między r. 1149 a 1168, w roku ściśle nieoznaczonym, podany zaś 1158 r. u Stronczyńskiego wcale pewnika nie stanowi. Zresztą wiadomo, że Wrocław w biciu brakteatów wyprzedził inne nasze mennice. Rozpisałem się o tej monetce, bo pod jednym jeszcze względem będzie dla mnie ważną.

Adam Wolański.

Dok. nast.

Spór księcia Albrechta z Polską o monetę.

(Ciąg dalszy).

Walka przeto o monetę i mennicę, toczona przez tyle lat, skończyła się zwycięstwem Albrechta. Nie udało się królowi ograniczyć jego regalu menniczego, dokończyć dzieła centralizacyi, rozpoczętego tak świetnie aktem unii monetarnej z r. 1528. Niemniej jednak walka ta, choć nie doprowadziła do swego, jest niezmiernie ciekawa tak przez motywy, jak tendencye, które czynią z niej z jednej strony moment sam w sobie niezmiernie interesujący, z drugiej przyczynek, oświetlający proces organizowania i sprzęgania nowożytnego państwa polskiego.

Na tem kończymy krótki przegląd sporu. Konstatujemy, że do szczegółów, podanych przez Schwinkowskiego, dorzuciliśmy parę bardzo charakterystycznych, oraz że postawiliśmy kwestyę we właściwem świetle, nawiązując ją i ujmując na tle faktu unii z r. 1528, czyli traktując ją jako dalszy ciąg konsekwentnej, unifikacyjnej polityki monetarnej Zygmunta I. Teraz dopiero wiemy, o co chodziło w sporze nie tylko księciu i szlachcie, ale królowi, widzimy, że wzgląd zasadniczy pierwszorzędną odegrał rolę.

Na zakończenie poświęcić nam wypada kilka słów jeszcze jednej sprawie, pozostającej w ścisłym związku z skreślonym powyżej sporem, t. j. omówić rozprawkę monetarną Josta Ludwika Decyusza, napisaną

w r. 1540, p. t. „Worumb das Geld im Lande teuer werde“ [1]). Napisał ją Decyusz niewątpliwie na prośbę Albrechta, który szukał argumentów na zwalczenie zarzutów, jakoby pieniądz jego powodował drożyznę. Memoryał Decyusza miał właśnie rzecz tę rozstrzygnąć i udowodnić, że zwyżka ceny dukatów nie zależy od bicia monety srebrnej, ale od całego szeregu czynników, stojących nieraz zewnętrznie poza państwem. Szeroki sposób ujęcia, doskonała oryentacya w polskich i zagranicznych stosunkach monetarnych nadaje małej rozmiarami rozprawce Decyusza szczególną wartość i nakazuje zaliczyć ją w poczet najciekawszych rozprawek pierwszej połowy XVI w., inaugurujących świetnie i błyskotliwie naszą literaturę ekonomiczną.

Na wstępie zaraz powiada autor, że chce poniżej podać i wyłuszczyć rozliczne racye przeciw tym, którzy utrzymują, że bicie polskiej lub pruskiej monety podnosi cenę złotego węgierskiego. Otóż przyczyna zjawiska drożyzny nie jest ani jedna, ani tak prosta, jak się zdaje, ale złożyły się na nią rozmaite czynniki. Najpierw zaważyło potężnie na szali obniżenie wartości wewnętrznej monety węgierskiej z 10 łutów na 4 lub 3 łuty fajnu przy równoczesnem utrzymaniu ustawowem tej samej wartości nominalnej. Skutek był ten, że przebiegli handlarze wykupili za nową, podłą monetę węgierską złote węgierskie i po bardzo nizkiej cenie nabyte wywieźli z królestwa Węgier. Nie na tem jednak koniec. Kiedy wkrótce świeżo wybitą monetę wywołano z obiegu, wszyscy na gwałt rzucili się do wyzbywania lichego pieniądza, starając się zań po jakiejkolwiek cenie nabyć dukaty. Nie dziw więc, że wobec takiego popytu, a słabej podaży, wywołanej niedawnym wywozem złotych, cena dukata silnie podskoczyła. Niemniej jednak i obecne wojny na Węgrzech, powodujące zaniedbanie kopalń złota, najważniejszego źródła drogocennego kruszcu, wywołują brak dukatów, a co za tem idzie — ich zwyżkę. Tyle złego da się sprowadzić do samych Węgier. Już czysto wewnętrzną jest przyczyna czwarta. Dawniej mianowicie moneta polska równała się pruskiej i szła jedna na równi z drugą, dopiero od czasu wojny pruskiej, nie wiadomo, czy z wdzięczności i przychylności, czy z obawy, poczęto brać 3 polskie grosze za 4 pruskie, czyli 15 za 20, która to liczba stanowiła pruską grzywnę liczebną. Z jednego zła zrodziło się drugie. Chciwy bowiem zysku kupiec skupował złote w Polsce, płacąc za nie 40 lub conajwyżej 45 gr., czyli 3 dawne grzywny pruskie, wywoził je do Prus i tutaj sprzedawał je albo płacił niemi towary według ceny 3 grzywien, ale nie dawnych 15-groszowych, lecz nowo wprowadzonych 20-groszowych, zarabiał więc na każdym dukacie gr. 15. W ten sposób wywieziono wiele złota z Polski. Nieszczęście powiększył jeszcze handel dobrymi szelągami i groszami pruskimi, które całemi beczkami wywożono do Świdnicy, przebijano na świdnickie półgroszki i puszczano znowu w obieg. Współczesne liczenie w Prusiech podług dwojakiej grzywny liczebnej stało się nadto powodem ogólnego wyzysku i spekulacyi, polegających na

[1]) Herzoglich. Briefarchiv B. 4, V, 23, 25, Królewiec.

tem, że żądało się za swe usługi lub dobra wynagrodzenie w grzywnach większych, a swoje zobowiązania uiszczało się w mniejszych. W rozważaniu przyczyn wzrostu ceny złotego nie można pominąć ułożenia się dalszych stosunków zagranicznych.

Michał Grażyński.

C. d. n.

Wyobrażenia monet piastowskich jako źródło historyczne.

(Ciąg dalszy).

Jeszcze o jednym świętym opowiadają nam monety piastowskie, a mianowicie o św. Wacławie. I tak już denarki niektóre Władysława II przedstawiają nam scenę zabicia tego świętego przez ks. Bolesława (Stroncz. VIII, 43). Inne, również Władysławowskie, wyobrażają popiersie tegoż świętego z rękami wzniesionemi do modlitwy. Jeszcze inne monetki, ale już z XIII wieku pochodzące, noszą jego popiersie na murze lub nawet całą postać na tronie, a co ważniejsza, mają w otoku napis SCS VENCEZLAVS. Stronczyński przypisuje te ostatnie Władysławowi Odoniczowi, chociaż napewno nie da się to nigdy sprawdzić (Stroncz. XVIII, 176). O powyższych monetach można tylko tyle powiedzieć, że one z kultem tego świętego w Polsce bardzo niewiele mają do czynienia. Wprawdzie katedra krakowska była stawiana pod wezwaniem św. Wacława i przed św. Stanisławem był św. Wacław głównym patronem tego kościoła. Z drugiej jednak strony można najdokładniej stwierdzić, że wszystkie te wyobrażenia św. Wacława na monetach piastowskich nie wynikły z jakiegoś nadzwyczajnego kultu tego świętego w mennicy krakowskiej. ale są w pierwszym rzędzie naśladownictwem wzorów czeskich, denarów Bożywoja II, Władysława I i II i innych książąt czeskich. W tym bowiem okresie, począwszy od Jaromira w początkach XI wieku, aż prawie do połowy XIII wieku, jest na denarach czeskich św. Wacław jedynym prawie i bezwzględnie panującym patronem. Monety czeskie wyobrażają nie tylko jego popiersie lub figurę, ale opowiadają rozmaite anegdoty z jego życia, począwszy od urodzenia i chrztu, a skończywszy na męczeńskiej śmierci. Naśladujące je przeto monety polskie, i to naśladujące w ogromnie niewolniczy sposób, są raczej dowodem silnych wpływów czeskich, tak kulturalnych jak i politycznych, aniżeli śladem czego innego.

O ostatnim jeszcze świętym należy mi wspomnieć, a to o św. Maurycym, rycerzu w aureoli, jakiego widzimy na kilku brakteatach XIII wieku (Stroncz. XX, 17—20). Podobnie jak św. Wacław z Czech, tak św. Maurycy jest przybyszem z Niemiec, z Magdeburga, którego był patronem i gdzie przez długi czas główne wyobrażenie monetarne stanowił. Wymienione monety są również tylko naśladowaniem magde-

burskich i dowodzą jedynie silnych wpływów politycznych lub kościelnych z zachodniemi prowincyami, Wielkopolską i Śląskiem.

Ale na wyobrażeniach świętych patronów nie kończą się obrazy religijne monet polskich tego czasu. Bardzo ciekawą i oryginalną grupę brakteatów stanowią sztuki z napisami cnót teologicznych: FIDES, CARITAS, IVSTITIA, VIRTVS, a nawet z polskim napisem MILOST lub inna grupa, również do religijnych tylko zaliczyć się mogąca, z takimi napisami, jak SIRENA, AQVILA, CRVX, DEXTERA i t. p. i z odpowiedniemi do tego wyobrażeniami: syreną, orłem, krzyżem, prawicą bożą i t. d. (Stroncz. XVII, 141—144). Jedną z najdawniejszych, a zarazem najobficiej wybijanych grup monet, to denary z krzyżem po obu stronach i z napisem, który dawniej czytano jako RIXA, a który oznaczać może tylko CRVX VERA. Do wyobrażeń religijnych zaliczyć wreszcie należy cały szereg owych symbolicznych postaci, jak lwy, gryfy, centaury i syreny, a także i sceny, jak walka z lwem lub ze smokiem. Są to wprawdzie postacie wspólne całej ówczesnej sztuce, ale przedewszystkiem używane w owych romańskich czasach do dekoracyi kościołów jako symbole i allegorye. Na te właśnie monstra napada św. Bernard z ogromną gwałtownością w swoich kazaniach, napróżno zabraniając umieszczać je w kościołach i klasztorach. Jest rzeczą niezmiernie interesującą, że właśnie tych zwierząt i potworów symbolicznych, tak częstych w numizmatyce piastowskiej, nie spotyka się nigdzie indziej, jak na monetach południowo-niemieckich, a zwłaszcza ratysbońskich XII wieku. Nabiera to pewnego znaczenia, jeżeli zważymy, że niektóre zabytki ówczesne, jak n. p. 4 kielichy z Trzemeszna, również posiadają charakter wyrobów czeskich lub bawarskich.


Brakteat z XII w. z nap. SIRENA.


Brakteat z XIII w. z napisem MILOST.

C. d. n. *Dr. M. Gumowski.*

Książki i katalogi.

Zygmunt August Wielki Książę Litwy do r. 1548,
napisał Ludwik Kolankowski. Lwów 1913.
(Dokończenie).

Na zakończenie przeglądu uwag szczegółowych poruszyć mi wypada jeszcze trzy sprawy, a mianowicie: 1) kwestyę terminologii, 2) bicia złotych w r. 1545, oraz 3) kwestyę powstawania nowego gatunku monety w związku z akcyą ściągania monety świdnickiej. Czytelnik, nieobeznany dokładnie z numizmatyką, a specyalnie nie wiedzący nic o monecie świdnickiej poza tem, co mówi Dr. Kolankowski, nie tylko nie będzie wiedział, co to była moneta świdnicka, ale może wprost nabrać o niej jak najfałszywszego wyobrażenia. W całym bowiem ustę-

pie nie spotka wyrażenia właściwego — półgrosz świdnicki, ale tylko grosze i floreny świdnickie, które wcale nie istniały, a jeśli w księgach rachunkowych, skąd zapewne określenia te wziął autor, w ten sposób je mianowano, to czyniono to ze względów praktycznych przy obliczaniu większych sum. Nie neguję też racyi posługiwania się tymi terminami w dziele, ale koniecznie winno być zaznaczone, w jakim sensie autor ich używa, w przeciwnym razie w literaturze czysto historycznej, tak rzadko do numizmatyki sięgającej, zrodzić się może legenda o groszach i florenach świdnickich, które za Zygmunta Augusta ściągnięto z obiegu. Prawdziwą zagadką natomiast może być dla numizmatyka określenie próby monety świdnickiej, podane na str. 297, gdzie czytamy, że jedna krakowska grzywna groszy świdnickich zawierała czystego srebra łutów 5, drachm 3, skrupli 2. Powiedziałem, że określenie powyższe może stanowić dla numizmatyka zagadkę o tyle, że w tym czasie zarówno w księgach menniczych, jak ordynacyach królewskich tego podziału grzywny nie znachodzimy, ale zwykły, powszechnie znany podział na kwentiny i denary. Niemniej muszę stwierdzić, że Dr. Kolankowski napewno dobrze odczytał źródła, chociaż bowiem nie z tego czasu, to z końca tego samego wieku znalazłem drachmę, jako określenie jednostki wagi, użyte w ordynacyi menniczej z r. 1591 [1]). Szukając bliższych wiadomości, w jakim stosunku do łuta pozostawaćby mogły one drachmy i skruple, znalazłem w rkp. 826 Muzeum Czartoryskich objaśnienie, według którego 1 łut = 4 drachmom = 12 skruplom.

Przy opisie dworu wielkoksiążęcego na str. 300 czyni autor wzmiankę o dwóch braciach złotnikach: Franciszku i Stanisławie Merkliczu, bijących dla króla dukaty, przyczem w przypisku dodaje, że wybili w roku 1545 ogółem 1163 sztuk. Wiadomość ta stanowi rewelacyę o tyle, że — jak wiadomo — zbiory nasze nie posiadają dukatów Zygmunta Augusta ani z tego roku, ani z następnego, z czego wyciągnięto ustalony dzisiaj w literaturze wniosek o otwarciu mennicy złotej w roku 1547, wniosek, który powyższy przekaz silnie bardzo podrywa. Z drugiej strony wiadomość o biciu dukatów przez złotników dostarcza poparcia postawionej przezemnie w „Mennicy wileńskiej“ hipotezie o odrębności mennicy złotej od srebrnej.

Po publikacyi dopiero cennych wiadomości autora można obecnie ustalić genezę odkrytego przeze mnie nowego gatunku monety, t. j. półdenarków litewskich [2]). Jeżeli przypomnimy sobie, że w początkowym okresie oznaczono wartość jednego grosza świdnickiego na 7 denarów, to zrozumiemy, że przy nabywaniu półgroszy świdnickich, oznaczonych na $3^1/_2$ denarów, powstałyby pewne niedokładności, polegające na tem, że dotychczasowy system menniczy litewski rozporządzał tylko denarami. Dla uniknięcia nieporozumień wprowadzono przeto półdenary, które bito według próby 1 łut 3 kwentiny w liczbie 624 z 1 grzywny krakowskiej brutto, a 5.705 z 1 grzywny krakowskiej netto.

[1]) Zagórski, „Monety dawnej Polski“, 135.
[2]) Zob. „Mennica wileńska“ oraz „Czy istniała mennica tykocińska“.

Wobec tak szczegółowego i naogół solidnego przedstawienia akcyi ściągnięcia monety świdnickiej, zdziwić może pominięcie lub ogólnikowe tylko potrącenie spraw pierwszorzędnego znaczenia, które ze względu na swój charakter powinny były znaleźć szczegółowe uwzględnienie. Nie napotyka się mianowicie najmniejszej wzmianki o ówczesnej mennicy wileńskiej, wypuszczającej monetę litewską, o wprowadzeniu zaś na Litwę monety na stopę polską znachodzi się tylko krótką relacyę, wysnutą z jednego tylko aktu. Przemilczenie działalności mennicy wileńskiej, która poza przebijaniem oddanej sobie monety świdnickiej wypuszczała w latach 1545/8 grosze na stopę polską, trojaki, szóstaki, grosze litewskie, półgrosze, denary i półdenary, stanowi poważną lukę w szczegółowych, bo uwzględniających nawet denary, obliczeniach dochodu skarbu książęcego. Nie posiadając ksiąg menniczych z całego czterolecia, nie mogę przytoczyć dokładnych dat na każdy rok i te jednak cyfry, które podałem w „Mennicy wileńskiej", pozwalają nam ocenić znaczenie przeoczenia autora w stosunku do wszystkich jego obliczeń. Zysk z bicia monety wynosił od 14 października 1545 r. do 29 maja 1546 r. 61 złp. 2 gr. 1 den.; od 12 czerwca 1546 r. do 30 grudnia 1549 r. 4.689 złp. Pozycyi takich lekceważyć nie można. Z chwilą zresztą, kiedy operacyę z monetą świdnicką traktowało się jako akcyę, mającą oczyścić rynek pieniężny litewski, trzeba było i tę rzecz uwzględnić. Nadto omawianie gospodarki finansowej Wielkiego Księstwa, czemu właśnie autor poświęca wiele miejsca, wymagało samo przez się niejako uwzględnienia szerszego spraw monetarnych, podanie pewnych wiadomości informujących, jak się przedstawiał ówczesny pieniądz litewski, ten główny nerw gospodarki finansowej.

Również i drugą sprawę, t. j. wprowadzenie na Litwę monety na stopę polską, powinien był autor szerzej potraktować ze względu na znaczenie, jakie fakt ten posiada w obrębie wszystkich starań unifikacyjnych. Dla wyjaśnienia rzeczy przytoczę w krótkości przebieg całej kwestyi. Względy polityczne, jak i ekonomiczne, sprawiały, że zarówno w Koronie, jak i na Litwie pojawiały się od czasu do czasu projekty wspólnego a korzystnego dla obu stron uregulowania monety. Tak więc w r. 1501 mamy nie weszłe w życie postanowienie ścisłej unii monetarnej, w r. 1508 uchwałę sejmu litewskiego, uznającą polską monetę za walutę, później spotykamy cały szereg taryf w sprawie kursu monety polskiej na Litwie, litewskiej w Polsce [1]), wreszcie koło r. 1538 [2]) obustronne uznanie monet za walutę, przy oznaczeniu stosunku monety litewskiej do polskiej jak 4 : 5. Był to poważny krok w kierunku unii monetarnej. Chociaż bowiem zarówno Litwa, jak Polska zatrzymały swe odrębne stopy, to jednak sprzęgły się w jedno terytoryum obiegowe o różnej wprawdzie, ale równouprawnionej monecie, co w następstwie, jeśliby było ściśle przeprowadzone, mogło przyzwyczaić Litwina do używania polskiej monety i w ten sposób przygotować grunt do zro-

[1]) M. Grażyński, „Reformy monetarne w Polsce w latach 1526/8 i ich geneza" — „Przegląd hist." 1913.

[2]) Rkp. muz. Czartoryskich 275, nr. 178, str. 175/6.

bienia jednego, ostatecznego pociągnięcia więcej, t. j. samej unii, której korzyści powyższe załatwienie sprawy absolutnie nie było w stanie załatwić, tembardziej, że o przeprowadzenie uchwały było bardzo trudno. Po kilku latach, w czasie których nic nie słyszymy o jakichś próbach w kierunku porównania monet, podjęto sprawę na nowo, stawiając ją odrazu na gruncie realnym, a to przez wprowadzenie na Litwę monety na stopę polską. Inicyatywa, jak na to wskazałem w „Mennicy tykocińskiej“, wyszła od Zygmunta I, który w r. 1546 z okazyi identycznych pertraktacyi, prowadzonych z Ferdynandem, w odpowiedzi swej, danej posłom syna: Janowi z Domanowa i Radziwiłłowi proponuje wprowadzenie na Litwę stopy polskiej, przyczem dla oryentacyi przesyła ciężarek ważący 1 grzywnę krakowską oraz 96 groszy polskich na wzór. Autor, potrącając o tę rzecz na podstawie powyższego listu, powiada na str. 263: „jakkolwiek do zrealizowania postulatu tego na razie nie przyszło, należało tu o nim wspomnieć choćby ze względu na to, że stanowił on jedno z ogniw zamierzonego w tym czasie uporządkowania podstaw państwowego litewskiego gospodarstwa“. Otóż autor popełnił w tym względzie o tyle niedokładność, że właśnie do częściowego zrealizowania tego właśnie postulatu przyszło już w drugiej połowie r. 1546 [1]). Zygmunt August przystąpił do wybijania groszy, trojaków i szóstaków według stopy koronnej, z zatrzymaniem, co prawda, monety na stopę litewską. Z faktem wprowadzenia monety na stopę polską łączyła się niewątpliwie myśl powolnego wycofywania z obiegu monety na stopę litewską, a tak doprowadzenia via facti do unii monetarnej w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Jak z powyższego przedstawienia widać, sporo jest usterek i braków w ustępach, dotyczących kwestyi monetarnych. Źródło ich tkwi nie gdzieindziej, jak w dziwnie obojętnym stosunku autora do literatury, która przecież nieraz o sprawach omawianych przez autora wypowiadała swoje zdanie.

Michał Grażyński.

KRONIKA.

Zebranie dnia 24 kwietnia. Pierwsze poświąteczne zebranie członków Towarzystwa numizmatycznego poświęcone było dyskusyi nad świeżo nadesłanemi plakietami Jana Wysockiego. Ogromnie płodny ten artysta przysłał w dalszym ciągu na ręce Redakcyi kilkanaście nowych plakiet bronzowych, oraz cały szereg zdjęć fotograficznych ze swoich robót. Zebrani z pełnem uznaniem wyrazili się o pracowitości artysty, o jego subtelnym smaku i o wysokim poziomie artystycznym, jaki jego medale i plakiety przedstawiają.

Dr. Stanisław Tomkowicz przedstawił zebranym świeże odkrycie na zamku wawelskim, jakie w ostatnich dniach wyszło na światło dzienne. Przy odkopywaniu mianowicie fundamentów w dziedzińcu,

[1]) Rkp. muz Czart. 285, nr. 147, k. 217. Zob. „Czy istniała mennnica tykocińska“.

położonym pomiędzy kaplicą Stefana Batorego a zamkiem królewskim, natrafiono w głębokości 5 metrów na resztki murów, biegnących w zupełnie innym kierunku, aniżeli fundamenty dzisiejszych gmachów; tak samo w piwnicach zamkowych w tej stronie zamku się znajdujących, znaleziono nie tylko ślady murów skośno idących, ale także w półkole zagiętych, które niewiadomo do czego się odnoszą. Ponadto w jednym z tych fundamentów natrafiono na trzy szkielety ludzkie: mężczyzny, kobiety i dziecka, których kości wprost jakby wmurowane były. Przy tej sposobności rozwinęła się szersza dyskusya na temat nieposzanowania grobów i wandalskiego iście zabierania różnych pamiątek z nieboszczyków.

Na zebraniu w dniu 1 maja referował Włodzimierz Antoniewicz sprawę niszczejących zabytków w Krośnie i okolicy. Referent zwrócił uwagę na ciekawe pomniki i obrazy z XVI i XVII w., mieszczące się w gotyckiej farze krośnieńskiej z końca XV w., wymagające konserwacyi i bacznej opieki, by nie spotkał ich los bardzo cennych zabytków, poniewierających się w t. zw. skarbcu, czyli ciemnej i brudnej izdebce nad zakrystyą. Pożałowania godnym jest stan znajdującej się tam biblioteki, zawierającej około 200 tomów dzieł kościelnych z XV (1484—1487) do XVIII wieku, wydanych zagranicą, oraz w Krakowie, Częstochowie, Wrocławiu i Lwowie, bogato oprawnych w safian i skórę, mosiądzem zdobionych, czekającej w wielkim nieładzie na dalszą grabież ze strony od czasu do czasu tu się zjawiających „jakichś panów z Wiednia i Krakowa“. W drugim kącie butwieją rzucone w nieładzie piękne ornaty, stuły i kapy z XVII i XVIII wieku. Pod ścianami zaś sterczą wśród grubej warstwy śmieci i starych dywanów polichromowane figurki świętych, starożytne feretrony, z których najładniejszy św. Trójcy odnowiła p. Janina Lewakowska, w kilka razy złożone obrazy na płótnie z XVII w. i starsze malowane na drzewie, bardzo dobrej roboty płaskorzeźba w drzewie, przedstawiająca „zdjęcie z krzyża“, jedyny fragment 12 stacyi pasyjnych, wspaniała statua drewniana Boga Ojca w tyarze, z krucyfiksem w ręku, pochodząca według zdania p. St. Cerchy z XV w., 3 rozebrane wczesno-barokowe ołtarze z 1636 r. delikatnej snycerskiej roboty i zgrabny bronzowy kociołek do umywania rąk przed mszą. Wielce też żałować wypada, iż jeden z największych dzwonów w Polsce, tak zwany „Urban“, stracił swój harmonijny dźwięk wskutek niefortunnego umocowania. W kościele znów Franciszkanów narażone na poważne uszkodzenie są pomniki dłuta mistrza Padovana, a zwłoki w krypcie grobowej Oświęcimów na profanacyę ze strony zwiedzających, wskutek złego stanu trumien. Fakt zaś napiętnowania godny zauważył referent w nieopodal Krosna rozłożonej wiosce Odrzykoniu. Skały mianowicie, na których rozsiadło się starożytne z XIII wieku zamczysko Kamienieckich, Firlejów i Skotnickich, rozsadza „przedsiębiorczy“ właściciel „na kamień“, posuwając się w stronę ruin. To samo dotyczy malowniczych, wznoszących się niedaleko skał, „Prządkami“ zwanych, spowitych w fantastyczne szaty opowieści ludowej. W końcu pokazał referent fotografie oryginalnych cerkiewek drewnianych w Czarnorzekach i Krasnej, zasługujących na bezwzględne zachowanie. W dyskusyi zabrali głos pp. Dr. Cercha, prof. Gumowski, prof. Bieńkowski, ks. Dr. Kruszyński i inni, którzy między innemi wskazali na konieczność zwrócenia uwagi na opisane wartościowe zabytki konserwatorów i Zarządu Muzeum Narodowego, w celu ochrony przed dalszem niszczeniem.

Wycieczka do Wieliczki. W dniu 8 maja b. r., z okazyi przypadającej uroczystości św. Stanisława, nie

zebrało się Towarzystwo na zwykłą herbatkę, lecz wyruszyło na zaproszenie ks. Dr. Tadeusza Kruszyńskiego do Wieliczki.

Chodziło tym razem nie o zejście do kopalń, lecz o zwiedzenie zbiorów kościelnych i prywatnych. Wycieczkę oprowadzał łaskawie i umiejętnie ks. Kruszyński, który, objaśniając historyę Wieliczki, historyę pozostałej jeszcze wieży piastowskiego zamku, oraz kościoła parafialnego, zaprowadził zebranych w pierwszym rzędzie do zakrystyi tegoż kościoła. W zakrystyi mieści się mały skarbczyk, który jednak zawiera wiele i nadzwyczaj cennych rzeczy; wśród szeregu gotyckich kielichów i relikwiarzy nieraz bardzo artystycznych, na pierwszem miejscu postawić należy bezsprzecznie wspaniałą monstrancyę, pochodzącą z XV w. Monstrancya ta, przeszło metr wysoka, a 12½ kg. wagi, jest szczerozłota (?) i, jak tradycya niesie, jest darem króla Władysława Jagiełły dla tamtejszego kościoła. Arcydzieło to złotnicze wzbudzało już na wystawie grunwaldzkiej powszechną uwagę. Po obejrzeniu kościoła zwiedzili zebrani trzy prywatne zbiory wielickie, a to ks. Kruszyńskiego i dwóch radców salinarnych, Dr. Barącza i radcy Wintera. Wśród zbiorów ks. Kruszyńskiego, skromnych wprawdzie, ale niejedną rzecz ciekawą zawierających, podkreślić należy przedewszystkiem wspaniałe ornaty i stuły, jego własnej kompozycyi i roboty. Zbiory p. Wintera składają się przedewszystkiem z nowszych obrazów polskich, wśród nich dwa przepyszne Żmurki, oraz z bardzo gustownego saloniku *empire*. Najobfitsze zaś i najbogatsze są zbiory Dr. Barącza. Przedewszystkiem uderza w oczy cały szereg pierwszorzędnych obrazów i to nie tylko artystów krakowskich, jak Fałata, Malczewskiego, Aksentowicza, Wyczółkowskiego i innych, ale także szereg obrazów obcych i starych mistrzów. Stylowe jest również umeblowanie pokoi, przeważnie *empire* lub Biedermaier, wszystko w przepięknem zachowaniu. Z drobniejszych przedmiotów zachwycały zebranych wspaniałe pasy słuckie złoto i srebrnolite, wśród nich jeden nadzwyczaj rzadki, bo z ormiańskim napisem. Wspaniałe szkła i porcelany, stare czepki krakowskie i czaka ułańskie i huzarskie, oraz pięknie dobrana kolekcya broni, wszystko to składa się nadzwyczaj artystycznie na urządzone wnętrza, które każdego oczarować musi.

Zebrani opuszczali wycieczkę z uczuciem prawdziwego zadowolenia i z wdzięcznością dla ks. Kruszyńskiego za oprowadzanie. Towarzystwo numizmatyczne składa na tem miejscu najserdeczniejsze podziękowanie za łaskawe pokazanie zbiorów ks. Dr. Kruszyńskiemu, p. radcy Winterowi i Dr. Bar ączowi.

Francya. Dotychczasowa miedziana moneta 5 i 10 centimowa ma być wycofaną. Rząd ogłosił konkurs na nowy model, który na wzór belgijskich monet ma być przedziurawiony. Wyznaczone zostały trzy nagrody: I. 20.000 fr., II. 2.000 fr., III. 1.000 fr. W konkursie wzięło udział wielu artystów; z pomiędzy nich nagrodę pierwszą otrzymał Lindauer, Alzatczyk, drugą Becker, trzecią Peter. Nagrodzony model ma na s. g. wieniec, w środku tegoż litery R-F przedzielone otworem, nad temi literami czapeczka wolności. Na s. o. znajduje się u góry napis LIBERTÉ EGALITÉ, na dole FRATERNITÉ (wolność, równość i braterstwo). Model ten ma służyć dla trzech rodzai monet, mianowicie dla 25 centimów, 10 cent. i 5 cent. Wartość wybitych monet ma przedstawiać 80 milionów franków.

Trzymarkowe sztuki z r. 1914. Celem uczczenia wielkiej żeglugi Berlin-Szczecin wybito 3 markowe sztuki. S. g. tej monety ma napis: DEUTSCHES | REICH · 1914. na dole * DREI MARK *, w środku orzeł państwa niemieckiego. Na s. o. napis: ERÖFFNUNG DES GROSSCHIFFAHRTSWEGES, na

dole · BERLIN-STETTIN · Wybito już ich w Berlinie przeszło 100.000 sztuk.

Anhalt. Dla Anhaltu wybito nowe monety ogólnej wartości 750 tysięcy marek. Są to 2 i 5 markowe sztuki.

Meksyk. Oprócz bitych monet, ukazuje się teraz rodzaj banknotów w stołecznem mieście Parall rewolucyonistów (którzy się przezwali konstytucyonalistami). Banknot taki przedstawia wartość 1 peso i ma na jednej stronie napis: DEL PARALL | 1913 | między dwiema gałązkami. Strona druga: 1 | PESO | między dwiema gałązkami. Sztuki zaś po 2 cent. są miedziane i mają napis: † FUERZAS CONSTITUTIONALISTAS · w polu 2 (C) między gałązkami. S. o.: czapeczka wolności ponad promieniami, po bokach dwie gałązki, pod spodem | 1913 |.

Chiny. Z rozporządzenia prezydenta z dnia 7 lutego 1914 zostało ogłoszone nowe prawo monetarne, odnoszące się do wprowadzenia waluty srebrnej w Chinach. Reformę oparto na cesarskim edykcie z r. 1910. Jednostką walutową jest dolar srebrny (Yüan o 23·97795048 gr. czystego srebra). Dolar ma 100 centimów a 1000 Li i jest prawnym środkiem płatności dla wszystkich wypłat. Prócz srebrnej monety wprowadza się jeszcze zdawkową, t. j. 50, 20 i 10 cent. srebrne, 5 cent. niklowe i 2 i 1 cent. miedziane. 50 cent. są także prawnie dozwolonym środkiem płatniczym aż do 20 dolarów, 20 i 10 cent. do 5 dolarów, niklowe i miedziane do 1 dolara.

Albania. Książę Wilhelm dostarczy swemu krajowi pieniędzy ze swym popiersiem. Mają one być wykonane w Wiedniu w głównej mennicy. Osobna komisya naradza się nad tą sprawą.

Brunświk. Oprócz monety z popiersiem księcia Ernesta Augusta, będą wybite 3 i 5 markowe sztuki z popiersiem pary książęcej.

Holandya. Od 30 czerwca 1914 począwszy, stare, niklowe 5 cent. będą usunięte z obiegu. Dozwoloną jest wymiana ich w niektórych tylko kasach aż do 1 stycznia 1915.

Wykopaliska.

Od p. Ludwika Niecieckiego otrzymujemy następujące notatki:

Wiceprezes kowieńskiej Komisyi archeologicznej, pułkownik Maksimowicz-Wasilkowskij, na posiedzeniu Komisyi w dniu 17 lutego b. r. pokazywał zebranym członkom trzy miedziane tablice z XVII wieku z napisami łacińskimi, wydobyte w różnych czasach w obrębie gubernii kowieńskiej z pod zburzonych kościołów luterańskich. — Tablice zostały doręczone pułkownikowi przez pastora Ludwika Dobberta w Kownie.

Właściciel majątku Giniuny we włości Smilgowskiej powiatu poniewieżskiego gub. kowieńskiej, M. Kierbedź, podobno przedstawił Komisyi archeologicznej w Petersburgu rozmaite przedmioty archeologiczne, wykopane w końcu ubiegłego roku, które według orzeczenia Komisyi odnoszą się do XVIII stulecia i przedstawiają wartość około 200 rb.

Oficer saperów kowieńskich, Jerzy Janyszew, w ciągu ubiegłego lata rozkopał we wsi Pakalniszki pod Kownem 20 grobów, w których znalazł mnóstwo przedmiotów dobrze zachowanych. W 14 grobach znajdowały się w sakiewkach monety z czasów Jana Kazimierza i wcześniejsze. Przedmioty są umieszczone w miejscowem Muzeum.

Do tego Numeru nie dodaje się tablicy światłodrukowej.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Maryan Gumowski, Muzeum Czapskich, Kraków.

Czcionkami drukarni »Czasu« w Krakowie. Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego